Czy Tusk poprze apel do Merkel

Agnieszka Niewińska 26-08-2009, ostatnia aktualizacja 26-08-2009 07:08

Niemiecka Polonia chce, by uznano ją za mniejszość narodową. Bez wsparcia Polski sukcesu nie będzie – mówią eksperci



źródło: AFP

Z listem polskich organizacji Angela Merkel jeszcze się nie zapoznała

+zobacz więcej

Organizacje polonijne wysłały do kanclerz Angeli Merkel list w tej sprawie w poniedziałek. – To nowa jakość, bo do tej pory Polacy w Niemczech byli podzieleni – chwali inicjatywę prof. Andrzej Sakson, dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu, specjalista stosunków polsko-niemieckich .

Wczoraj „Rz" informowała, że w imieniu polonijnych stowarzyszeń z listem do kanclerz Merkel wystąpił berliński adwokat Stefan Hambura. Polacy domagają się w nim anulowania wydanego w 1940 r. nazistowskiego rozporządzenia likwidującego polską mniejszość w III Rzeszy.

Prof. Sakson przyznaje, że sam list nie wystarczy. – Bez stałego nacisku polskich władz, a nawet mniejszości niemieckiej w Polsce, nie ma szans na zmiany w tej kwestii – mówi i dodaje, że Niemcy prowadzą restrykcyjną politykę wobec mniejszości narodowych i z własnej inicjatywy tematu nie podejmą. – Tu potrzebna jest specjalna ustawa – podkreśla Sakson.

• Czy niemiecka Polonia odzyska prawa mniejszości

Niemiecki politolog Cornelius Ochmann, ekspert Fundacji Bertelsmanna ds. Europy Wschodniej, przewiduje, że szybkiej reakcji Merkel nie należy się spodziewać. – Zapewne przekaże list z apelem do działu prawnego. Znając niemiecką biurokrację, na ostateczną odpowiedź będzie trzeba poczekać tygodnie, jeśli nie miesiące – mówi „Rz" Ochmann.

Tymczasem polskie władze zastanawiają się, czy poprzeć postulaty niemieckiej Polonii. – Ministerstwo przygląda się sprawie – mówi „Rz" rzecznik MSZ Piotr Paszkowski. Dodaje, że jest ona skomplikowana, a decyzji o działaniach polskiej dyplomacji nie można podjąć ad hoc. Zastrzega, że zanim poznamy stanowisko MSZ, w resorcie musi się odbyć dyskusja na ten temat.

Krzysztof Lisek z PO, do niedawna przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, dziś europoseł, mówi, że od pewnego czasu podnosił kwestię asymetrii w traktowaniu mniejszości w Polsce i w Niemczech. Choć jego zdaniem inicjatywa polskich organizacji to dobry krok, nie uważa, by były potrzebne nadzwyczajne środki. – Nie ma potrzeby dawać naszemu ambasadorowi w Berlinie specjalnych instrukcji w tej sprawie i tak ma to w swoich obowiązkach.

Natomiast Karol Karski z PiS powiedział „Rz", że jego partia zdecydowała wystąpić do Donalda Tuska, by podjął interwencję w tej sprawie.

– To przede wszystkim rząd powinien się tym zająć – mówi senator PiS i prezes Powiernictwa Polskiego Dorota Arciszewska-Mielewczyk. – Jeśli RFN nie przywróci przywilejów Polakom, to trzeba je też zabrać mniejszości niemieckiej w Polsce, która ma chociażby reprezentację w polskim parlamencie.

Tadeusz Iwiński z SLD przyznaje, że postulaty polskich stowarzyszeń są racjonalne. – Sprawa zasługuje na dyskusję w sejmowych komisjach. Pytanie tylko, czy organizacje polskie rzeczywiście jednym głosem mówią w tej sprawie – zastanawia się.

– Jest rzeczą normalną, że list organizacji polskich w Niemczech powinny poprzeć polskie władze – mówi Stefan Hambura. Uważa, że reakcja powinna być natychmiastowa. – Mamy wybory do Bundestagu, więc trudno będzie o ustawę, ale może udałoby się przyjąć uchwałę, która zobowiązałaby nowy Bundestag do przyjęcia ustawy – podpowiada.

Jak poinformował „Rz" rzecznik niemieckiego rządu, kanclerz Merkel z listem jeszcze się nie zapoznała.

—Piotr Cywiński, „Wprost"